

Chrzanowski, Stanisław

Ostatnie numery niemieckiej gazety

Notatki Płockie 9/1-2-27-28, 37-40

1964

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

W czasie okupacji, w latach 1941—1945 ludność napływowa niemiecka posiadała w Płocku własny dziennik. Powołanie do życia niemieckiego wydawnictwa było możliwe z chwilą zwiększenia się liczby Niemców w okupowanym Płocku i w miastach z nim sąsiadujących. Właśnie dla tych Niemców (Reichsdeutschen) oraz przesiedleńców z terenów wschodnich) jeszcze przed generalnymi rugami Polaków z ojczystej ziemi, 1 stycznia 1941 roku wydają Niemcy swoją gazetę — Plocker Tageblatt.

Gazeta korzystając z poparcia miejscowego NSDAP (Niemieckiej Partii Narodowo-Socjalistycznej) obejmowała swym zasięgiem powiaty — płocki, sierpecki i płoński. Redaktorem naczelnym i odpowiedzialnym w chwili powstania dziennika był dr Wolfgang Krüger.

Płocka drukarnia ze swym starym wolnoobrotowym sprzętem maszynowym nie była odpowiednią bazą dla niemieckich ambicji wydawniczych. Pięć — lub sześciotysięczny nakład dziennika pochłaniał na druk zbyt dużo czasu i trzeba było pomyśleć o jakiejś szybszej maszynie dla płockiej drukarni. Sprawy tę Niemcy rozwiązali w ten sposób, że specjalnie dla swej gazety sprowadzili z Niepokalanowa do Płocka małą maszynę rotacyjną i zainstalowawszy ją w dawnej prywatnej drukarni Detrycha stworzyli bazę dla niemieckiego wydawnictwa propagandowego.

Nowy tytuł

Dziennik niemiecki pod nazwą „Plocker Tageblatt” wychodził do dnia 17 czerwca 1941 roku. W dniu 18 czerwca jako kolejny numer 142 ukazuje się w Płocku „Südostpreussische Tageszeitung”. Redaktorem naczelnym w zastępstwie dr Wolfganga Krügera jest wtedy G. Tschierschke.

Zmiana tytułu gazety spowodowana była tendencjami urzędowych czynników niemieckich do germanizowania nazw polskich. W rażącej sprzeczności do tych tendencji stał pierwszy człon tytułu gazety. PLOCKER — Tageblatt. Źródłosłów polski został tylko zmieniony końcówką.

Zarządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych Rzeszy z dnia 21 maja 1941 r. wprowadzające nazwy niemieckie dla miejscowości polskich spowodowało również zmianę tytułu gazety, ponieważ zgodnie z tym zarządzeniem Płock przemianowany został na Schröttersburg.

„Südostpreussische Tageszeitung” wychodził w Płocku do 19 stycznia 1945 roku, a więc do ostatnich dni okupacji. Gazetę drukowano w nakładzie 5—8 tysięcy egzemplarzy w latach 1943—1944. Potem nakład i objętość gazety kurczyły się, by w pierwszych dniach stycznia 1945 r. zmaleć do 2 tysięcy egzemplarzy.

W 1945 roku z ramienia władz okupacyjnych drukarnią płocką zarządzał Gustaw

Plocker Tageblatt

Amliches Verbandsblatt der NSDAP, und aller Behörden der Kreise Schröttersburg, Ploenen und Sichelberg



Amliches Verbandsblatt der NSDAP, und aller Behörden der Kreise Schröttersburg, Ploenen und Sichelberg

Amliches Verbandsblatt der NSDAP, und aller Behörden der Kreise Schröttersburg, Ploenen und Sichelberg

Winieta pierwszych numerów niemieckiego dziennika, wychodzącego w Płocku w okresie okupacji.

Boetscher. Redaktorem naczelnym „Südostpreussische Tageszeitung” w tym czasie była Lotte Fritsch (pełniła ona te obowiązki w zastępstwie), funkcję kierownika administracyjnego wydawnictwa sprawował Ed. Rubel. Ten zespół ludzi miał w ostatnim okresie istnienia gazety bezpośredni wpływ na rozwój niemieckiej propagandówki i ci właśnie ludzie znaleźli się w styczniu 1945 roku w obliczu całkowitej likwidacji lokalnego wydawnictwa, spowodowanej gwałtownym postępowaniem działań na froncie wschodnim.

Personel roboczy drukarni składał się niemal wyłącznie z Polaków. Bvli to drukarze i maszyniści zatrudniani w okresie międzywojennym w drukarniach płockich oraz pracownicy introligatori pracujący przed wojną w prywatnej drukarni B-ci Detrychów. Jedynie dla celów specjalnych pracowali również i zecerzy — Niemcy. Do nich należał skład wszelkich zarządzeń represyjnych, zawiadomienia o karach śmierci wymierzanych przeciw Polakom i prace, które trzeba było wykonać potajemnie bez wiedzy Polaków.

Zasięg terenowy „Südostpreussische Tageszeitung” był stosunkowo niewielki. Podobnie jak „Plocker Tageblatt” obejmował jedynie tereny powiatów — płockiego (Schröttersburg), sierpeckiego (Sichelberg) i płońskiego (Ploehnen). Nazwy powiatów podano według nowej, obowiązującej od dnia 21 maja 1941 r. nomenklatury niemieckiej. Trzeba tu dodać, że gazeta nie dochodziła do Niemców z powiatu gostyńskiego, stanowiącego przedwojenny obszar Mazowsza Płockiego z uwagi na fakt, że Gostynin stanowił odrębny rejon administracyjny (Regierungsbezirk Hohensalza, Warthe-gau).

Cele wydawnicze gazety

Cel wydawania niemieckiego dziennika był jasny. Chodziło o jak najsilniejsze związanie przybyszów z Reichu i terenów wschodnich z polskim terenem okupacyjnym, który miał tworzyć nowe, wielkie Niemcy. Gazeta forsowała pogląd, że polskie tereny włączone do Prus południowo-wschodnich to „s t a r e n i e m i e c k i e z i e m i e”, które powróciły

wreszcie po wielu latach do Rzeszy, że Niemcy na tych ziemiach są pełnoprawnymi gospodarzami jeszcze od czasów Fryderyka Wielkiego.

Südostpreussische Tageszeitung



Amliches Verlehnungsbillett der NSDAP. und aller Behörden der Kreise Schirritterburg, Plohn und Sichelberg
Heftnummer 542 Schirritterburg, Plohn, den 10. Juni 1941 1. Jahrgang

Winieta niemieckiej gazety po zmianie tytułu

Poza celami politycznymi chodziło również o cele propagandowe. Dziennik wyolbrzymiając sukcesy niemieckie w początkowej fazie wojny, psychologicznie zwalczał nurtujący przybyszów z Niemiec kompleks tymczasowości i poprzez działanie NSDAP i organizacji paramilitarnych umacniał ducha niemieczyny na terenach zabranych.

W kształtowaniu się postawy przybyszów niemieckich zamieszkałych na terenach mazowieckich zaobserwować się wówczas dało ogromną współzależność między wypadkami rozgrywającymi się na rozległych frontach wojny, a ich własnym samopoczuciem. Każdy niemiecki sukces rozdmuchiwany i sprzedawany przez gazetę po najwyższej cenie propagandowej powodował wzrost niemieckiej buty i zaostrzał kurs antypolski, każde niepowodzenie, klęska na którymś z frontów dawały znać o sobie w Płocku spadkiem nastrojów antypolskich wśród okupanta, wzrostem tolerancji administracji cywilnej w stosunku do ludności polskiej.

Wzmocnienie odporności psychicznej w tej dziedzinie gazeta usiłowała osiągnąć poprzez stałe podawanie informacji o życiu i pracy niemieckiej społeczności na terenach objętych zasięgiem wydawniczym gazety przez:

mobilizację wysiłków Niemców przybyłych na tereny polskie do umacniania niemieczyny na terenach okupowanych;

pogłębianie solidarności niemieckiej i tworzenie wewnętrznego antypolskiego frontu na ziemiach zabranych;

propagowanie hasel NSDAP i werbowanie spośród przybyłych Niemców członków do partii narodowo-socjalistycznej;

mobilizowanie młodzieży niemieckiej do udziału w niemieckiej organizacji młodzieżowej (Hitlerjugend);

mobilizowanie społeczności niemieckiej do ciągłej czujności i podsycanie nastrojów wrogości w stosunku do Polaków i Żydów;

propagandę antypolską i antyradziecką na łamach gazety;

popieranie osadnictwa na terenach włączonych do Rzeszy;

przekazywanie wielkiej propagandy goebbelsowskiej;

współpracę z miejscowymi władzami administracji cywilnej i wojskowej;

popularyzowanie na łamach dziennika niemieckich planów rozwoju gospodarczego terenów włączonych do Rzeszy metodą kontrastowania „polskiego zacofania” z niemieckim postępem gospodarczym;

popularyzację i propagowanie poczynań z dziedziny niemieckiej oświaty i wychowania na terenach włączonych, szczególnie podnosząc znaczenie i rozwój niemieckiej sieci szkół i domów kultury; propagowanie i popieranie niemieckich dążeń do rozwoju budownictwa socjalnego i mieszkaniowego;

stałe powiększanie sieci kolportażowej dziennika i podnoszenie nakładu w miarę wzrostu niemieckiego osadnictwa na terenach włączonych do Prus.

Oczywiście pod koniec 1944 roku i na początku 1945 nie wiele z wyżej podanych celów można było nadal realizować. Podnoszenie przeświadczenia o niezwykłoności oręża niemieckiego stawało się niezrealizowanym mitem w obliczu komunikatów Oberkommando der Wehrmacht, głoszących zapowiedź całkowitej klęski. Gazeta wychodziła właściwie siłą rozpędu i miała w tym czasie do spełnienia jedyny chyba cel — nie likwidować się przedwcześnie, by nie zwiększyć paniki wśród Niemców i nastrojów wrogości wśród Polaków, trwać na stanowisku, pozorować spokój i opanowanie, być jednym z kółek niemieckiej maszyny spełniającym do końca swe zadanie.

W styczniu 1945 roku pozostawało więc dziennikowi trwanie na stanowisku „bis letzte Stunde”, zgodnie z rozkazem władz, które w sposób bezpardonowy likwidowały wszelkie objawy paniki i rozprzeżenia.

Styczeniowe numery

Ostatnie styczeniowe numery „Südostpreussische Tageszeitung” z roku 1945 ukazywały się w objętości czterech stron druku w nakładzie około 2 tysięcy egzemplarzy i niemal całkowicie pozbawione były wiadomości lokalnych, mimo że te właśnie informacje wypełniały w numerach poprzednich około jednej kolumny dziennika. Dla przykładu „Südostpreussische Tageszeitung” z 8 stycznia 1945 roku. Brak w nim korespondencji z Płońskiem, nie ma wiadomości z Sierpca i jakże skąpo obsłużony jest Płock. Widać z tego, że już na początku stycznia 1945 roku dziennik niemiecki zatracił kontakt z korespondentami terenowymi i że obszary powiatów — płońskiego, płockiego i sierpeckiego zaczęły się powoli wyludniać z mieszkańców pochodzenia niemieckiego, ci zaś Niemcy, którzy jeszcze tkwili na swych stanowiskach, nie mieli ochoty utrzymywać kontaktu z płocką gazetą.

Przyznać trzeba, że atmosfera napięcia i oczekiwania, bezpośrednia groźba wzmożenia działań zaczepnych na froncie wschodnim, seria klęsk, jakie ponosił Wehrmacht na wschodzie, działalność partyzantki — wszystko to nie uspasabiało Niemców zamieszkałych tereny północnego Mazowsza do utrzymywania łącz-

ności z płockim organem propagandowym NSDAP.

Ubogi więc był serwis wiadomości lokalnych. W dziale płockich informacji redakcja zdobywa się jedynie na umieszczenie ogłoszenia (zapewne płatnego) o ograniczeniu zużycia energii elektrycznej i przypomina dzierżawcom ogrodów (znów w formie ogłoszenia) o konieczności odnowienia dzierżawy na rok 1945 w terminie... do końca stycznia. Resztę gazety wypełnia zdalnie przygotowywany materiał agencyjny z zamieszczoną na pierwszej stronie odezwą gauleitera Ericha Kocha, nawołującą „zwycięski” naród niemiecki do ofiarności na rzecz nowopowstających dywizji Wehrmachtu i Volksturm (pospolitego ruszenia). Zainicjowany przez Ericha Kocha w Prusach Wschodnich ogólnonarodowy „Volksopfer” zakładał rozbudzenie niemieckiego patriotyzmu w kierunku wzmożonej ofiarności na rzecz zaopatrzenia armii. Akcja ofiarności miała umożliwić, jak podaje odezwa Kocha, „zwycięstwo żołnierza niemieckiego nad bolszewizmem”.

W początkach stycznia akcja ofiarności była silnie rozdmuchiwana w Płocku. Czyniły to nie bez przyczyny organa propagandowe NSDAP. Sprawa ta znalazła swe odbicie na kolumnach „Südostpreussische Tageszeitung”, który zamieszcza informacje z tej akcji i opisuje jej przebieg w Płocku. W restauracji „Preussenhof” przy ulicy Tumskiej zorganizowany został punkt zbiórkowy (Volksopfersammelstelle). Tu ludność niemiecka składała swe dary. Pierwsi ofiarodawcy złożyli stare mundury wojskowe i policyjne. Potem znoszono koce, obuwie, bieliznę.

Akcja ofiarności stanowiła jednak już tylko margines działania niemieckiej społeczności w styczniu 1945 roku. Niealmy bieg okupacyjnego życia zakłóciła wiadomość o nowej ofensywie radzieckiej na wschodzie.

Serwis informacyjny o zimowej radzieckiej ofensywie na froncie wschodnim zamieścił „Südostpreussische Tageszeitung” 15 stycznia. Niepokojąca Niemców wiadomość znalazła się na pierwszej stronie dziennika. Wielkie, czarne czołki tytułu krzyczały — „*Nowa bitwa w dolinie Wisły. Niemieckie dowództwo przygotowane do odparcia wielkiej ofensywy sowieckiej*”. Reportaż korespondenta wojennego H. K. Laboek’a opisujący walki w okolicy radzieckiego przyczółka mostowego w Baranowie usiłuje jednak zawęzić rozmiary działań. Zapewne w intencji płockich wydawców ofensywa została... odsunięta jak najdalej od granic Prus Wschodnich i Płocka.

Niestety, sprawa była zbyt głośna, by nadać jej tylko lokalne znaczenie. W następnym numerze „Südostpreussische Tageszeitung” z dnia 16 stycznia 1945 roku na drugiej stronie odnajdujemy komunikat wojenny z kwatery „führera”. Nosi on datę 15 stycznia i podaje: „*zgodnie z oczekiwaniami niemieckiego naczelnego dowództwa rozpoczęcie nowej sowieckiej ofensywy nastąpiło z przyczółków mostowych nad Wisłą pod Puławami i Warką, w trójkącie*

Wisły i Bugu na północ od Warszawy, z przyczółka mostowego w okolicy Pułtuska”.

Tak więc twardo, bez żadnych osłonek, z powołaniem się na urzędowy komunikat trzeba było pisać o nowej ofensywie radzieckiej. Gorzka to była prawda, więc dla jej osłodzenia „Südostpreussische Tageszeitung” odnotowuje skrętnie zniszczenie 173 czołgów radzieckich, z tego 82 w okolicy przyczółka mostowego w rejonie Narwi, 31 na granicy Prus Wschodnich. To zapewne dla podniesienia ponurych nastrojów.

Zamieszczony w „Südostpreussische Tageszeitung” komunikat OKW z 17 stycznia 1945 roku przyznaje, że w okolicy Pułtuska powstał w obronie niemieckiej głęboki wyłom, który zagraża całemu systemowi obrony niemieckiej w tym rejonie.

Niemcy usiłują przeciwnatarciami rezerw odzyskać utracony teren, ale brak im siły. Natarcie radzieckie w dolinie Wisły rozwija się pomyślnie. Widać to nawet w komunikatach OKW zamieszczonych w ostatnich styczniowych numerach „Südostpreussische Tageszeitung”.

Ostatni piątek

Piątek 19 stycznia 1945 roku. Nastrój wśród Niemców był fatalny. Komunikaty wyrażnie mówiły o dalszych postępach wojsk radzieckich. Aparat okupacyjny cywilny i wojskowy był jeszcze na miejscu, w Płocku. Musiał być. Trzymał go niemiecki Befehl i ogromny strach przed sądem wojennym i gestapo.

Oddziały cofających się w pośpiechu wojsk niemieckich, naloty radzieckich samolotów, grobowy nastrój wśród hitlerowców — wszystko to upadabniało w tych dniach Płock do rozsyhajacej się niemieckiej beczki, z której przez szpary klepek coraz mocniej zaczynał wyciekać strach i obawa o własny los.

Kierownik Boetscher — Treuhänder drukarni był jednocześnie jakimś ważniejszym funkcjonariuszem NSDAP. W ostatnich dniach okupacji czuwał nad personelem redakcji, by pracował normalnie, bez paniki, z pełnym spokojem, tak jakby wypadki na froncie w żaden sposób nie mogły wpłynąć na ukazywanie się „Südostpreussische Tageszeitung”. Gazeta ukazywała się normalnie objętością i zmniejszonym nakładem zapowiadając, że wszystko zaczyna się kurczyć na tej „niemieckiej ziemi”.

Jeszcze w piątek 19 stycznia 1945 roku strofował Boetscher red. Bruno Tchierschke, dla czego nie siedzi w redakcji mówiąc — „bis letzte Stunde muss sein” i zapowiadając, że trwanie na posterunku do ostatniej godziny jest obowiązkiem każdego Niemca.

W ocenie niemieckich władz okupacyjnych „Südostpreussische Tageszeitung” dobrze wypełnił swe zadanie, skoro jeszcze w sobotę 20 stycznia 1945 r., a więc w przeddzień uwolnienia miasta, personel redakcyjny gazety był na miejscu. Redaktorzy siedzieli w redakcji jak na stypie, ale żaden z nich nie śmiał bez rozkazu opuścić swego stanowiska. Befehl ist Befehl!

Komunikaty Oberkommando der Wehrmacht z 18 stycznia 1945 r. jeszcze bardziej pogłębiały ponure nastroje Niemców w Płocku. Zagony pancerne wojsk radzieckich podchodzą pod Kraków, na południowy zachód od Tomaszowa i na północy wschód od Warszawy. Natarcie radzieckie rozwija się w kierunku Nasielska, Modlina i Ciechanowa.

Na ostatniej stronie „Südostpreussische Tageszeitung” charakterystyczne dla ówczesnych nastrojów wśród Niemców ogłoszenie burmistrza miasta Płocka. Wzywa ono wszystkich posiadaczy wozów konnych — Niemców i Polaków — by w dniu 18 stycznia 1945 roku o godzinie 7 rano stawili się z pojazdami konnymi do przeglądu przed płocki ratusz. Za niestawienie burmistrz grozi surową karą według prawa wojennego.

Czyżby chodziło tu tylko o przegląd?

Ostatni numer

Ostatni numer „Südostpreussische Tageszeitung” z 19 stycznia 1945 roku na czołówce posiadał duży, krzyżący tytuł — „Zmagania



Tak wyglądała winieta ostatniego numeru niemieckiej gazety z datą 19 stycznia 1945 r.

w wielkiej dolinie Wisły. Warszawa opuszczona, Częstochowa, Tomaszów w rękach wroga. Walki obronne na wschodniopruskim obszarze granicznym. W ciągu pięciu dni zestrzelono 903 czołgi sowieckie”.

Wiadomość brzmiała dla Niemców jak nekrolog. Grzebała bezpowrotnie ich plany życiowe, podejmowane tu w Płocku. Zapowiadała po-

grzeb hitlerowskiej trzeciej Rzeszy. Ale zapoznajmy się z komunikatem OKW w ostatnim numerze niemieckiego dziennika do końca. Oto co podaje — „*Bitwa w wielkiej dolinie Wisły toczy się z niespotykaną zaciętością. Sciągnięte rezerwy niemieckie zetknęły się z nieprzyjacielską czołową między Krakowem i Częstochową. W wyniku walk ulicznych Częstochowa i Tomaszów wpadły w ręce wroga. Pancerne czołwki sowieckie zajmują obszar między Łodzią a Wisłą. Także między Kielcami a dolną Pilicą oddziały niemieckie uwikłane w ciężkie walki ze znacznymi siłami nieprzyjacielskimi stawiają zacięty opór. Dolnośląska dywizja pancerna zestrzeliła w ciągu jednego dnia 86 sowieckich czołgów. Warszawa została opuszczona. Na północ od Wisły po ciężkich walkach oddano Ciechanów”.*

Ostatnia niemiecka gazeta zesła z maszyny jeszcze w czwartek 18 stycznia przed północą. Rotacja wydrukowała nakład w ciągu 30 minut. O godzinie 12 minut 30 po północy pracownicy drukarni przygotowywali gazetę do ekspedycji na pocztę. Zgodnie z poleceniem kierownika Boetchera.

Pracę Polaków przerwało wejście majora Wehrmachtu, który czystą polszczyzną zapytał o kierownika drukarni. Był wyraźnie zaskoczony, gdy dowiedział się, że drukarnia przygotowuje numer do wysyłki na pocztę. Na wyjaśnienie, że takie jest polecenie szefa, zachnął się i odparł, że to już niepotrzebne, bo front znajduje się pod Płockiem, a na pocztę nikt gazety nie przyjmie.

Miał rację. „Südostpreussische Tageszeitung” z 19 stycznia nie trafił do rąk niemieckich czytelników. Powiększył zasoby po-okupacyjnej, niemieckiej makulatury, którą w pierwszych dniach oswobodzenia deptały stopy wolnych ludzi.

Stanisław Chrzanowski

JÓZEF FREJEK

SZPITAL PŁOCKI W OKRESIE OKUPACJI

Na początku 1941 roku nastąpiło formalne przejęcie szpitala Św. Trójcy w Płocku przez niemiecką administracją okupacyjną. Do przejętego szpitala włączono również Powiatowy Szpital Zakaźny w Płocku — jako oddział chorób zakaźnych.

Przejęcie szpitala ograniczyło się do sporządzenia wyrazu personelu obu szpitali, spis inwentarza oraz zatrudnienia w kancelarii szpitala volksdeustcha z Maszewa Dużego, z zawodu murarza jako jedyne go wówczas w szpitalu pracownika — Niemca. Dopelnieniem tego było wywieszenie dużego szyldu nad wejściem do szpitala z napisem „Stadtkrankenhaus” (Szpital Miejski).

Nadzór nad działalnością gospodarczą szpitala powierzono z ramienia administracji nie-

mieckiej, kierownikowi opieki społecznej — członkowi organizacji SA — przybyłemu do Płocka z Prus Wschodnich razem z zespołem hitlerowskich pracowników z burmistrzem Schwanke na czele.

Taki stan rzeczy utrzymał się do końca 1941 roku, w którym to czasie władze niemieckie wyznaczyły na dyrektora szpitala tzw. oberarzt'a — litewskiego Niemca, profesora z Kowna. Nowy dyrektor nie potrafił nagiąć się do wymogów stawianych przez niemieckiego lekarza urzędowego D-ra Niederehe — i po kilku miesiącach zastąpiony został przez niemieckiego lekarza z reichu dr Waschulewskiego.

Pierwszym czynem nowego dyrektora szpitala było wydzielenie oddzielnych pomieszczeń na poszczególne oddziały dla chorych